Nr. 190 Kraków, niedziela 19 sierpnia 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

# Wielka bitwa artyleryjska na froncie Soczy.

## Zdobycz na Wschodzie: 42.000 jeńców, 257 dział. — Drugi dzień bitwy flandryjskiej. — Zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej.

## Polski front.

Najbanalniejszym argumentem za utrzymaniem za wszelką cenę Naczelnego Komitetu Narodowego, jest „pustynia", która rzekomo ma powstać, gdyby taką instytucyę „zburzono". Jest w tym argumencie kilka czynników lichej jakości, bo i zupełne zapoznanie właśnie owej „pustyni", którą upadający i rozkładający się N. K. N. dokoła siebie dzisiaj szerzy, jest i niedołęstwo konserwatywnego sposobu myślenia, jako niczego lepszego stworzyć niepodobna, jest wreszcie — u nielicznych na szczęście jednostek — chętka dalszego używania wpływów na pieniądze ofiarne społeczeństwa.

Uczciwi ludzie dawno z tą robotą nic nie chcą mieć wspólnego. **Czas z tem skończyć!**

Powstaje pytanie, czy Polacy w dobie dzisiejszej nie zdołają stworzyć nowej instytucyi koniecznej dla takiego zszeregowania poszczególnych stronnictw, aby w krytycznych, zbliżających się dla narodu czasach, nietylko nie tracić ani odrobiny siły, lecz módz rzucić cały wpływ Polski na szalę?

Rozpatrując dobę dzisiejszą, widzimy jeden głęboki, wspólny masom polskim rys: **wiarę w prawo Polski do samodzielnego życia państwowego.** Jest to skarb ogromny, o który walczyły dwa pokolenia po r. 1863, jest to rozbudzenie, o którem nikt nie śmiał przed wojną marzyć, jako o rzeczywistości.

Wobec tego uczucia masy, popełniali politycy wielki błąd, starając się **za wcześnie** wtłaczać je w ramy kombinacyi związanych z tą lub ową zewnętrzną potęgą. Na tym punkcie grzeszono i grzeszy się **we wszystkich** obozach polityków polskich.

Uczucie to, poruszenie umysłów polskich wolno czynić motorem dla osiągnięcia **tylko** polskich celów, pod grozą rozdwojenia i zmarnowania sił polskich.

Zrozumienie tego zjawiska staje się dzisiaj coraz powszechniejszem. Wypadki zewnętrzne sprzyjają otrząśnięciu się ze złudzeń u jednych i u drugich. Dlaczegóżby nie podjąć próby utworzenia wreszcie **„polskiego frontu politycznego"**, czyli mówiąc językiem wczorajszym: **„polskiej oryentacyi"?** Dlaczegóż zacietrzewiać się w ocenie — zawsze z konieczności błędnej — samych tylko czynników zewnętrznych, a nie starać się o rachunek polskiego sumienia?

Zdaje się, że znużenie wojenne objęło wreszcie i niezmordowanych kombinatorów kwestyi: „kto wygra wojnę"? Powitalibyśmy to wyczerpanie jako dobroczynną reakcyę.

My ją możemy wygrać, jeżeli uda się politykom polskim zużytkować największy skarb, największą siłę, jaką ma Polska: **poczucie i świadomość prawa narodu, ogarniające dwadzieścia pięć milionów Polaków.**

Podczas dyskusyi na Kole sejmowem wolelibyśmy pierwszą jej część o N. K. N. skrócić, a zastanowić się obszerniej nad tem, co może, a więc powinno powstać w Polsce na miejsce takich instytucyi, jaką był kiedyś w dobrych czasach N. K. N.

## Sojusz albo nie — sojusz.

Rozbrykany „Czas" wkrótce zdołaliśmy doprowadzić do pewnego upamiętania i to właśnie przy punkcie, którym najbardziej wojował, zarzucając endekom „sojusz" z socyalistami, a socyalistom posłuszeństwo endeckim hasłom z „Lozanny"...

Zmusiliśmy „Czas" do przyznania (Nr. 378), że socyaliści jakiegoś wyraźnego, sformułowanego paktu, któryby obejmował całość akcyi politycznej z narodową demokracyą obecnie **nie** zawarli".

**Więc nie zawarli sojuszu.**

Ale „jeżeli jakieś stronnictwo, **nawet bez paktu,** w najważniejszej sprawie politycznej, postępuje z drugim zgodnie", to jest to „sojusz".

Na podstawie takiej definicyi można sobie używać dowoli w obrzucaniu drugich stronnictw insynuacyami.

Dla zcharakteryzowania powierzchowności sądu „Czasu" warto, żeby przeczytał sobie choćby ostatni (z lipca b. r.) numer organu endecyi „Wiadomości polityczne" i zobaczył, jak to podziemne, a więc nie krępujące się niczem pisemko endeckie uderza na socyalistów co kilka stronic, szydząc z nich i nazywając ich „sojusznikami" pp. Jaworskiego i Lea...

Podczas, gdy p. Srokowski, druh „Czasu" zwala odpowiedzialność za 28 maja na „Daszyńskiego, Długosza i Głąbińskiego", endeckie pismo uderza na „Daszyńskiego, Lea i Jaworskiego" i to dzieje się równocześnie!..

A to wszystko nie z powodu jakiegoś **sojuszu** socyalistów z kimkolwiek, lecz właśnie z powodu **trudności** zawarcia z nimi sojuszu!

## Dla internowanych Legionistów.

„Komitet opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami" w Krakowie wydał odezwę, wzywającą społeczeństwo do ofiar.

Pod odezwą widnieją następujące podpisy prezydyum, oraz przedstawicieli szerszych sfer obywatelskich:

Poseł Hipolit Śliwiński, przewodniczący, poseł Włodziemierz Tetmajer, poseł dr Emil Bobrowski, pułkownik Edward Rydz-Śmigły, redaktor Maryan Dąbrowski, zastępcy przewodniczącego, prof. dr Helena Radlińska, red. Józef Rączkowski, Jan Bogusławski, sekr. radca m. August Porębski, inż. Alfons Lewenberg, skrabnicy, kap. leg. Witołd Sokołowski, gospodarz.

Dr Marya Balsigerowa, poseł Jakób Bojsko, dr Fr. Bardel, dr Helena Bauerowa, dr Jan Boguszewski, Konstanty Buszczyński, poseł Władysław Długosz, dr Kazimierz Dłuski, dr Bogusław Dwernicki, poseł Ignacy Daszyński, poseł dr Hermann Diamand, majorowa Fabrycowa, prof. dr Józef Grzybowski, Cecylia Gumplowiczowa, dr Stanisław Goliński, dr Zofia Golińska, poseł Józef Jachowicz, red. Maryan Jastrzębski, docent dr Eugeniusz Kiernik, Dora Kłuszyńska, prof. dr Ignacy Mościcki, Maurycy hr. Mycielski, poseł Jędrzej Moraczewski, prof. dr Józef Morozewicz, Zofia Moraczewska, radca m. Stanisław Nowak, Marya Piłsudska, prof. Jan Ptaśnik, prof. Henryka Pawlewska, bryg. pułk. Bolesław Roja, Kazimierz Róg, inż. Wład. Szaynok, Wanda Siemaszkowa, dr Tad. Szydłowski, inż. Maryan Szydłowski, Zdzisław Słuszkiewicz, podpor. Staszewski, dyr. Jozef Tomicki, Jadwiga Tomicka, poseł Wincenty Witos, dr Ewelina Wróblewska, Kazimierz Wójcicki.

## Hiszpania w przededniu rewolucyi.

O głębokim wzburzeniu, które ogarnia Hiszpanię, grożącym nieobliczalnymi skutkami, rząd hiszpański dorywczo tylko i powierzchownie informuje opinię zagranicy. Że nie chodzi tu o pojedyncze wypadki, wynika z tego, że oznaki niepokoju mnożą się już od dłuższego czasu: nasamprzód rewolucyjne zebranie Katalończyków w Barcelonie i strejk w Walencyi, potem ponawiane groźby strajku generalnego, ostatecznie jawne powstanie w Madrycie. Konserwatywny prezydent ministrów, Dato, zapewnia, że porządek już jest przywrócony, ale użycie artyleryi i wysłanie bezwzględnego generała Weylera do Barcelony świadczy o czemś przeciwnem. Weyler telegrafował z Barcelony, że artylerya ostrzeliwała dom, z którego dano strzały i zabito kapitała Fernandeza, jakoteż raniono trzech żołnierzy. **Z powstańców wielu zabito, jest także znaczna ilość rannych.** W Sabadell zabito dwóch żandarmów.

„Petit Parisien" dowiaduje się, że **położenie w Katalonii jest poważne.** Strejk rozszerzył się na całą okolicę: 9/10 ludności zaprzestało pracy. W Mataro, Sabadell i Tarasa przyszło do gwałtownych zajść. W Asturyi położenie jest napięte. Większa część dzienników została zawieszona. Postępowanie władz jest nadzwyczaj surowe. Żandarmerya i urzędnicy policyjni robią przy najmniejszym wykroczeniu użytek z broni.

## Pokojowy program francuskich socyalistów.

Jak donoszą z Paryża przez Genewę, program pokojowy socyalistów francuskich zawiera następujące punkta:

1. Plebiscyt w Alzacyi-Lotaryngii w rok po przywróceniu normalnego życia politycznego.
2. Opróżnienie zajętych obszarów.
3. Odszkodowanie Belgii i Rumunii.
4. **Wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego** na wszystkich obszarach, których ludność wypowie się za przynależnością do tego państwa.
5. Plebiscyt na Górnym Śląsku pruskim.
7. Finlandya, Armenia, Ukraina jak również wszystkie narody Austryi i krajów bałkańskich otrzymują prawo stanowienia o sobie, czyto utworzenia państwa związkowego, czy też samodzielnych państw.
8. Równouprawnienie polityczne i kulturalne żydów.
9. Samorząd także tych kolonij, których ludność osiągnęła pewien stopień cywilizacyi.
10. Układy pokojowe muszą podpisać wszystkie ludy ziemi, które mają zagwarantować związek ludów.

W uzasadnieniu tego programu zaznaczano, że zwrot niemieckich kolonii nie może być przeszkodą do zawarcia pokoju.

## Wojna światowa.

### Treść noty papieża.

„Ag. Stef." podaje treść noty papieskiej. Przedewszystkiem proponuje papież równocze-

sne i wzajemne **rozbrojenie, zaprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych,** oświadcza się za **wolnością i spólnością mórz,** zrzeczeniem się kosztów i odszkodowań wojennych zwrotem obsadzonych obszarów, **przywróceniem Belgii,** opróżnieniem obsadzonych obszarów Francyi i **zwrotem niemieckich kolonij.**

Co się tyczy Alzacyi, Lotaryngii, Trentino i Tryestu, Armenii i **Polski,** to proponuje zbadanie tych kwestyi w duchu ugodowym i rozwiązanie ich **przy uwzględnieniu życzeń ludności** i ogólnego dobra ludzkości. Dokument nosi datę Watykan dnia 1 sierpnia 1917.

**Kierenski o Sztokholmie.**

„Algemeen Handelsblad" przytacza wynurzenia Kierenskiego wobec zastępcy „Daily News" odnośnie do konferencyi sztokholmskiej.

Nota rosyjskiego rządu — oświadczy Kierenski — została przewrotnie zrozumiana. Rosyjski rząd jest rządem koalicyjnym, a ponieważ konferencya sztokholmska jest zebraniem partyjnym, **rząd nie może się wiązać jej uchwałami.** Konferencya rządów odbędzie się w Londynie; szwedzka konferencya jest konferencyą partyi robotniczej. — Tyle tylko rosyjski rząd chciał powiedzieć w swej nocie. **Nie jest ani za Sztokholmem, ani przeciw niemu.** Osobiście żywi prezydent ministrów przekonanie, że większe miałaby ona znaczenie w czasie, gdy wojska rosyjskie szłyby naprzód, niż obecnie.

**Rozruchy w Kronsztadzie.**

Wieści o nowych wielkich rozruchach w Kronsztadzie potwierdzają się. Generał Korniłow rozkazał pułkom kozaków ruszyć na Kronsztadt.

**Konflikt rosyjsko-fiński.**

(B. K.) Sejm fiński po manifestacyi protestującej i po wydaniu proklamacyi do ludności z powodu naruszenia prawa, znów będzie zamknięty. Rada stronnictwa socyalistycznego fińskiego uchwaliła w manifeście napiętnować rozwiązanie sejmu, jako nieustawowe i nieobowiązujące, mimo to stronnictwo weźmie udział w wyborach. Projekt urządzenia strajku wyborczego i strajku generalnego podczas wyborów odrzucono. Według jednego z dzienników. seim zbierze się jeszcze w tym tygodniu.

**Wojna musi być wygrana.**

Lloyd George miał oświadczyć — jak dowiaduje się z Amsterdamu „Morgen Ztg." — że w razie, gdyby był zmuszony rozwiązać parlament, rozpisałby nowe wybory pod hasłem: Wojna musi być wygrana.

**Lloyd George o położeniu.**

W Izbie gmin Lloyd George dał ogólny pogląd na położenie Anglii w obecnym czasie co do stosunków, dotyczących wewnętrznej gospodarki państwa. Zapasy pszenicy wzrosły w porównaniu do poprzednich zbiorów o 20 miliony qu. zapasy jęczmienia i owsa są także większe. Przy konsumcyi chleba osiągnięto 70.000 qu. oszczędności tygodniowo. Obszar ziem uprawionych zwiększył się o milion hektarów. Przy rozsądnej gospodarce **nie istnieje zatem niebezpieczeństwo wygłodzenia wysp brytyjskich.** Odnośnie do kwestyi okrętów oświadczył Lloyd George, że straty angielskie wynoszą przeciętnie na miesiąc od czasu nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi **netto 250.000 tonn,** a jeśli polepszenie sytuacyi pod tym względem potrwa, strata netto w sierpniu wyniesie 175.000 tonn. Komunikacya jest zreorganizowana, że mimo szczupłego tonażu można przewozić większą ilość tonn.

**Angielska partya robotnicza wybiera delegatów.**

Przewodniczący angielskiej partyi robotniczej mianował — jak donosi „Daily Telegraph" — na podstawie uchwały partyi 8 delegatów na konferencyę sztokholmską.

**Francya zamyka trzecią granicę.**

Do Zurychu telegrafują — jak donosi korespondent „Berl. Tgblt.", że także granica francusko-hiszpańska została zamknięta. Francya pragnie w ten sposób przerwać w tych przełomowych dniach wszelki związek z neutralną zagranicą.

**Królewska rodzina rumuńska opuszcza Rumunię.**

„Times" donoszą z Odessy: W sobotę specyalny pociąg odjechał z Kijowa do Odessy, by przewieźć rodzinę królewską rumuńską do Rosyi. Pociąg pozostaje w Jassach. Odjazd króla nie jest jeszcze postanowiony. Jak słychać król i królowa tylko w ostatecznym wypadku opuszczą Rumunię i udadzą się do Chersonu, który wyznaczono im na rezydencyę.

**Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.**

„Zeit" podaje jako nabierające coraz więcej prawdopodobieństwa pogłoski, że hr. Juliusz Andrassy obejmie urząd prezydenta ministrów. Partya konstytucyjna poważnie liczy się z taką zmianą w kierownictwie rządów już w najbliższych dniach.

## Ciężkie walki artyleryi nad Soczą.

Wiedeń, 18 sierpnia.

Urzędowo donoszą 18 sierpnia:

**Wschodni teren wojny:**

**Żadnych szczególniejszych wydarzeń.**

**Od dnia 19 lipca, dnia zwycięstwa pod Zborowem, wojska sprzymierzone wzięły na froncie wschodnim jako jeńców 655 oficerów, 41.300 żołnierzy. Zdobycz wynosi: 257 dział, 546 karabinów maszynowych, 191 minierek, 50.000 karabinów, bogate masy amunicyi, 25.000 masek gazowych, 14 automobilów pancernych, 15 automobilów pościgowych, 2 wozy pancerne, 6 załadowanych pociągów, 26 lokomotyw, 218 wagonów kolejowych, wiele aparatów lotniczych i znaczne zapasy środków żywności.**

**Włoski teren wojny:**

**Wczoraj w południe nad Soczą rozpaliły się ciężkie walki artyleryi, które od wczoraj rana rozciągają się na cały obszar między Mrzli Vrh a morzm. Ogień masowy włoskich dział i minierek sięga daleko poza nasze linie strzeleckie. Nasze bateryе odpowiadają i działają przeciw zbiorowiskom wojsk poza frontem włoskim.**

**W Karyntyi i na granicy tyrolskiej żadnych szczególniejszych wydarzeń.**

*Szef sztabu generalnego.*

# KRONIKA.

**Brak wszelkich artykułów codziennego użytku** notują pisma krakowskie. Nie ma ziemniaków, nie ma nafty. Osobno piszemy o braku masła i tłuszczów. — Brak wreszcie nawet siana i owsa. Ograniczono właśnie racye paszy dla bydła. Na świece zaś mają być wprowadzone karty.

**Afera węglowa w Krakowie.** W ubiegłym tygodniu nadeszło do Krakowa **100** wagonów węgla pruskiego, przeznaczonego dla młocarń. Tymczasem w dziwny sposób węgiel ten otrzymało grono szczęśliwych nabywców, którzy z młocką zboża nie mają nic wspólnego. Afera o tyle jest przykrzejsza, iż dowóz węgla pruskiego z tego powodu może natrafić na znaczne trudności, Między innymi wagon węgla pruskiego „do młócenia zboża" otrzymał portyer w pewnym urzędzie krakowskim.

**Pożar na moście Poniatowskiego w Warszawie.** Z Warszawy donoszą: Dnia 14 b. m. około godz. 4½ z niewyjaśnionych przyczyn, prawdopodobnie od iskry z parowca, wybuchł groźny pożar na moście ks. Poniatowskiego. Ogień ogarnął z gwałtowną szybkością podwójne drewniane wiązania belkowe i grube pokłady jezdni i bocznych chodników (ułożone jako tymczasowa rekonstrukcya) i rozszerzył się na przestrzeni czterech przęseł środkowego mostu, przed rokiem nanowo skonstruowanych po pamiętnem wysadzeniu betonowej budowy tych przęseł przez uchodzące w dn. 5 sierpnia 1915 wojsko rosyjskie.

Szerzeniu się z gwałtowną szybkością ognia sprzyjał przedewszystkiem dość silny wiatr południowo-wschodni, wreszcie cała drewniana konstrukcya powierzchni mostu, nasycona dla zabezpieczenia od wilgoci carbolineum. Straty są bardzo poważne, gdyż wyniosą prawdopodobnie najmniej 300.000 mk.

**Pożar synagogi.** W synagodze wiedeńskiej w okręgu Leopoldstadt wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył kosztowne urządzenie świątyni. Szkoda jest bardzo znaczna, ponieważ złotem przetykane zasłony, z których jedna tylko kosztowała 10.000 K, spłonęły, również cenne obrazy ścienne zostały poważnie uszkodzone. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa, który porzucono we wnętrzu, gdyż bezpośrednio przedtem odbywało się nabożeństwo dla żołnierzy.

**Na internowanych legionistów** złożyli w Administracyi „Naprzodu": Gustaw Eichman, Trient, 5 K; Porczak, Kraków, 7 K; Gallas, Bogumin, 5 K; dr Stankiewicz, Szczawnica, 10 K; Fabryka tytoniu za pośrednictwem p. Maryi Ptakówne| 41.34 K; I. Daszyński 25 K; Klub polskich posłów socyalistycznych 200 K.

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

# Listy z fortu Nr. 4.

1

Opiszę ci kilka zdarzeń z naszego życia po powrocie do Polski, bynajmniej nie dla tego, iżbym uważał, że są nadzwyczaj ważne lub doniosłe. Ważność chwil, które przeżywamy w czasie tej wojny, przerasta siły poszczególnego człowieka. Może ją zrozumieć ktoś wyjątkowy, zaś odczuć ją może dopiero naród cały.

Ani ty, ani ja nie jesteśmy wyjątkowymi ludźmi i nie dane jest nam czuć za naród cały. Możemy jedynie zapamiętać ten lub ów moment, giest, ruch — jakiś drobny szczegół, jakiś niewiele znaczący fragment, w którym się zawiera odrobina prawdy. Mam jednak niewzruszoną wiarę w to, że odrobina prawdy, nawet nikły szczegół utrwalony pamięcią i starannością ludzką z czasem przydać się na coś mogą. Jestem przekonany, że nawet nieprawda, nawet błędy, popełnione w dobrych zamiarach są pożyteczne.

Gdyby się więc okazało, że nie umiałem dobrze patrzeć na to, co opisuję, a ty, żeś niepotrzebnie słuchał mego spowiadania, to i z tego korzyść jest oczywista. Mój krótki wzrok posłuży jako porównanie bystrości czyichś innych oczu, zawiedziona zaś cierpliwość twoja narzuci surowsze obowiązki tym, którzy ci zechcą opowiadać.

Nie przypuszczaj też, że będę cię oszczędzać, to znaczy, że uproszczę ci pracę czytelnika. — Bynajmniej. W Polsce nikt nikogo jeszcze nie oszczędza. W biedzie naszej i niedoli żyć przecie ciągle musimy ostatnim groszem, więc ciągle żyjemy ponad stan. Stosuje się do to wszystkiego — do rzeczy wielkich i malutkich i mniejszych, niż malutkie — do najmniejszych — więc i do mego opowiadania. Trudno mi tu będzie o nieprzerwany wątek i jednolitą budowę. Dokładność będę musiał często zastępować serdecznością, szczerość — milczeniem, prostotę — nie drogim krasomówstwem.

Mam jednak nadzieję, że dzięki temu, ty o dziesięć lat młodszy, a więc o dziesięć lat śmielszy, odemnie, spostrzeżesz w o ile lepszych rozwijasz się już warunkach i że pobłażliwym staśjąc się dla mnie, surowym będziesz dla samego siebie.

I.

Z mego okna widać gruzy zniszczonego strzałami bydynku. Mury leżą na ziemi rozbite na rumowisko. Między cegłą jak arkusze spalonego papieru walają się strzępy, wygiętej pożarem blachy. Tylko kominy nie uległy zniszczeniu. Sterczą wysoko, obnażone i niepotrzebne.

Dalej za skrawkiem murawy grunt się obsuwa i widać rzekę Narew. Płynie między szerokiemi łachami piasku wśród świeżych zieleniejących się błoń. Poprzez piachy i nieużytki, aż w głąb rzeki wchodzą rzędy drutów kolczastych. Namotalo się na nie wiele zielska, wodnych traw i chwastu, płynącego z falą.

Dziś, po wielu dniach słońca, ziele zwietrzało i wyschło. Złoto-szare i czerwone chwieje się w wietrze na drutach niby w martwe ognia skupiona rdza. Rzeka spięta jest nowym drewnianym mostem, którego pilnują szyldwachy. Na lewo od mostu zieleni się mała wyspa, na której pono kiedyś bronili się do nowych powstańcy.

Nikt nie pamięta skąd byli i kto nimi dowodził.

Na wyspie tej nigdy nikogo niema. Sosny, które tu rosną, kładą niebieski cień na murawę, zaś wkoło pustych brzegów pływają nurki.

Widać je z daleka, jak duże ziarna perliste, które woda to zgania w jedną gromadę, to rozwija w długie różańce.

Za mostem wśród drzew czerwienieją dachy dawnych koszar rosyjskich, dalej wydmy piaszczyste wśród łąk i las zamykający cały horyzont.

I las, zamykający cały horyzont!... Musisz to ujrzeć oczyma człowieka pola, nie zaś miasta. Ta ściana lasu jest inna o każdej porze. To cienie po niej chodzą, to słońce ją żłobi i rzeźbi, to znów proch z niej wybucha różowy, lub biały wylęga chłód. Zaś kryza szczytów ostrzy się na pogodę, a tępieje na słotę. Możesz patrzyć godziny całe, a uważając grę barw, którą las oddycha, usłyszysz snadnie rytm, który jest prawdą twego serca.

Mój pokój mieści się w budynku oficerskim dawnego rosyjskiego fortu. Mieszkają tu oficerowie batalionu, do którego i ja należę. Kapitan oddzielnie na skrzydle, jak przystało na kapitana. Frontowa strona domu wychodzi na Narew, tylna na zabudowania fortu i pola. Widać stąd rozbite domki miasteczka K... gnaty kilku większych budynków i fortyfikacye w terenie. Kilka dróg krzyżuje się na horyzoncie pustym, sprzątniętym ze wszystkiego rośnie, daje cień lub ma własne życie. Wszystko tu bowiem podporządkowane zostało walce nowożytnej i jej strasznemi ogniowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Wallenrodyzm czy znikczemnienie?

W „Kulturze Polski" (zeszyt VI) znajdujemy pod tym tytułem dłuższe studyum ze spuścizny rękopiśmiennej Witkiewicza, poświęcone analizie tego upadku ducha, który w większej części społeczeństwa polskiego zapanował po r. 1863.

Skutki tego stanu przetrwały po dzień dzisiejszy; jest więc to, jakby studyum genealogiczne i dzisiejszej jałowości i poniżenia ducha w znacznym odłamie narodu.

Bezpośredni obraz doby popowstaniowej tak kreśli autor — swym gorącą miłością kraju wiedzionym piórem:

„Z tego pogromu Polska wyszła w stanie okropnego wycieńczenia, zniedołężnienia, zupełnego upadku wiary w siebie, energii i odwagi do życia — zwłaszcza ta odwaga, ta zasadnicza siła psychiczna w każdej walce, była najbardziej poderwana. Z kadrów społecznych zostały usunięte tysiące najdzielniejszych jednostek, tych właśnie, w których, najpotężniej grała wiara w życie narodu i konieczność swobody i odwaga walczenia o nią — taką bronią, jaka im się wydawała słuszna i właściwa. Przegrali, zginęli na polach bitew, na szubienicach, po więzieniach, po etapach lub po rozmaitych miejscach wygnania.

Reakcya, która nastąpiła po tym wybuchu, miała swoją szczególną treść myśli i uczuć, które w sposób szczególny zaciężyły na pojęciach o życiu narodowem i na ludzkich czynach — i ciążą dotąd, na pewnych przynajmniej grupach społeczeństwa.

Jeżeli w jakiejś rodzinie stanie się nieszczęście, ktoś przypuśćmy umrze, zginie lub w jakiś inny sposób podlegnie klęsce, ludzie współczujący tej rodzinie, krewni lub przyjaciele starają się pozostałym dodać ducha, obudzić nadzieję, wskazać możność życia, współczuwać stracie i wspominać jaknajlepiej zmarłych lub tłómaczyć jaknajdelikatniej ich winę, podnieść dobrą wolę, złożyć wszystko na los — starają się najusilniej usunąć pamięć ciężką, bolesną, obezwładniającą, obudzić energię do czynu i nadzieję osiągnięcia celu. Otóż reakcya, która ogarnęła umysły po powstaniu, była wprost przeciwna. Nigdy nikt może w sposób bardziej bezwzględny nie zwalił całej winy na własne sumienie, jak to uczyniło polskie społeczeństwo po roku 63. Na własne? Raczej ci, co pozostali, którzy z pogromu ocalili swój byt osobisty, zwalili całą winę na sumienie tych, których cyklon rewolucyi rozmiótł po dalekich miejscach wygnania. Nikt nie mówił: nie udało się, źle było przygotowane — ale żyjemy, nie damy się, będziemy żyć i zwyciężyć musimy. Nikt tak nie mówił. Przeciwnie — powstanie, powstańcy, spiskowcy, bojownicy wszelkiej idei, wszyscy idealiści, wszyscy wierzący w lepszą przyszłość, więc marzyciele, pogardzeni, wyśmiani, wyrzuceni za progi życia, na śmietnik ludzkich rupieci, rzeczy złych, szkodliwych, zaraźliwych. Społeczeństwo nurzało się w rozkoszy biczowania siebie, sponiewierania, wyśmiewania. Jakiś stan obrzydzenia — jak po przepiciu — opanował dusze. Wtenczas to rozgrzeszyliśmy tych, co zabili dawną Polskę i tych co kopali jej obnażone ciało — biorąc winę na siebie.

Upadek Polski był naszą winą — i naszą winą było to, że Murawiew wieszał w Wilnie, a Berg w Warszawie. Byli tacy, którzy rozbiory uznawali za sprostowanie granicy — a w zgnieceniu powstania widzieli tylko konsekwentną przewagę siły większej nad słabszą!"...

A dalej pisał Witkiewicz:

„Ile razy z życia narodów giną wielkie idee, wielkie hasła, wskazujące dalekie i olbrzymie cele do osiągnięcia — tyle razy społeczeństwa rozbijają się na małe grupy działające w obrębie swoich interesów, na drobne związki, dążące do drobnych celów. Ciało narodowe traci spójnię, siła przyciągania między jego cząsteczkami słabnie — a rozkład pojęć, interesów, dążeń i celów wytwarza chaotyczną mieszaninę, którą utrzymuje w pewnej spójni tylko napór sił zewnętrznych, materyalna konieczność zajmowania objętej pewnemi granicami cząstki ziemi — słowem siła bezwładu. Inaczej naród by wyparował w przestrzeni i wsiąkł w pory innych narodów. Tylko wielkie, ciążące nad wiekami i pokoleniami idee utrzymują spójnię narodową. Z chwilą, w której one się rozkładają, naród rozbija się na atomy.

Tak było z Polską po 63 roku — dlatego rozpacz owych czasów była tak bezpłodną, a rozpacz po 31 roku tak potężną w przyrost narodowego ducha.

Rok 31, po którym zostało tyle „pół rycerzy żywych", rzucił w świat tłumy rozbitków polskich, w świat — oświecony słońcem lipca, w dobę wrzenia rewolucyjnego, między dwoma wybuchami wulkanicznemi.

Polska rozbita nietylko nie utonęła w czarnej, beznadziejnej reakcyi, lecz wzniosła się do najwyższych szczytów napięcia ludzkiej duszy — i dzięki bezprzykładnemu w historyi szczęściu, ponad klęską i hańbą wstała potężna twórczość trzech wielkich poetów, twórczość, którą żyją pokolenia po pokoleniach.

Pozatem rok 31 był jakby najwyższym szczytem, do którego sięgnął duch narodowy w epoce Napoleońskiej. Wtenczas się wypowiedziały do dna siły odrodzonej Polski i powstały idee, które miały jej życiem kierować dalej. Była to burza, która zniszczyła wiele — która jednak nie zniszczyła najistotniejszej siły narodu i która rzuciła go na dalsze przez siebie zakreślone drogi w przyszłość.

Rok 63 był końcem Napoleońskiej epoki, był ostatnim występem Polski szlacheckiej, był spaleniem wszystkich materyi wybuchowych, był zastosowaniem w ogniu życia wszystkich idei, pragnień, marzeń i celów.

Cały ferment dziejowy tej epoki — ferment społeczny, narodowy i polityczny został jakby w olbrzymim przyrządzie doświadczalnym doprowadzony do przejawienia się, do odbycia swego procesu — i w wielkiej klęsce spalił się, zostawiając ruinę materyalną i pustkę duchową.

Rzucone znowu w świat tłumy wychodźców nie trafiły w Europie na epokę wielkich ruchów rewolucyjnych, wielkich idei i nadziei. Trafiły na rozkładającą się w meskineryi ideę Napoleońską, na splot szacherek politycznych, na Francyę, która miała pozory i na zaczajoną jeszcze w mroku plugawą siłę Prus, która gotowała się do rabunku na dwóch frontach — prostego rabunku, bez żadnych złudzeń, bez żadnych frazesów, żadnych idei, któremi mogą się żywić przyszłe pokolenia ludzkości. Dla wszelkich idealnych celów, dla wszelkich marzeń o wolności i braterstwie ludów, dla żołnierzy sztandaru, na którym wypisane było najcudniejsze, jakie zna historya wojen hasło: „za naszą i waszą wolność" — przychodził dzień ostatni. Zwycięstwo Prus, wystąpienie na widownię czynu tak podłej i tak silnej duszy jak Bismark — było zabiciem wszystkich lepszych dążeń w masach narodowych, było zniszczeniem zdobyczy cywilizacyjnych w stosunkach międzynarodowych, było przejawieniem się tryumfującego nacyonalizmu, opartego o silne państwo, które swoją treścią splugawiło cały ten okres historyi Europy.

Rozbitki polskie, jak pył z dalekiego wulkanu przewiany na obce dalekie brzegi, byli tylko szarym pyłem bez treści i mocy życia — i nie mieli nad sobą ani zorzy wielkich idei, ani blasku wielkich geniuszy. Nie mogli promieniować, oświecać ani ogrzewać krzepnącej w krwawym bólu Ojczyzny.

Drudzy, ci co poszli na wschód, na wygnanie, również nie mogli oddziałać na ducha narodowego, zużywali się w ciężkich warunkach bytu, na który byli skazani, luk wkładali swoją niepohamowaną żywotność, swój nadmiar energii w taką czynność, jakiej się chwycić dało. — Cywilizowali Syberyę, pracowali, uczyli się i uczyli.

W pogromie tym zginęła Polska — ta Polska, która dla Polaka owoczesnego stała się istotą żywą, która wcielała w siebie całą sumę pojęć, wierzeń, uczuć, wzruszeń, która napawała dusze swoją wszechobecnością, skupiała je jakby w jakim kościele, którego była Bogiem.

Każda wielka miłość najoderwańszej idei prowadzi do jej uosobienia. Myśli się i mówi o niej, jak o istocie żywej, kocha się ją, oddaje się jej, poświęca — jak człowiekowi żywemu z krwi, kości i duszy. Taką była Polska dla wszystkich Polaków do 63 roku. Jeżeli o różne szczegóły jej ustroju społecznego lub politycznego walczono z namiętnością nieraz, niemniej Ona była. Ludzie ją czuli w sobie, dokoła siebie, widzieli ją jako jakieś promienne widmo, które posiąść musieli koniecznie. Nie była Ona teoretycznem określeniem, nie była czemś warunkowem, była całością, jednością, była koniecznością życia, losów, dziejów świata — była jak słońce dla oczu, jak Bóg dla wiary. Jej imię było święte, jej postać była cudna. Posiąść ją, albo zginąć — tak czuli ludzie, którzy cokolwiek czuli.

W krwawym mroku, który się wzniósł nad pokonanem powstaniem, ta Polska zginęła"...

Dalej podaje Witkiewicz taką charakterystykę ludzi **„trzeźwych"**:

„Są oni albo rzeczywiście umysłami trzeźwymi, t. j. rozważającymi dostępne im dane faktów i zjawisk w porównawczem ich zestawieniu i oświetleniu z wydobytemi z historyi rzekomemi prawami i tacy wobec klęski snują dalej swoje rozumowanie i robią na użytek społeczeństwa wnioskowania, zamieniając je w praktyczne rady życia. Te wnioski i rady mogą niekiedy być bardzo mądre i słuszne, zwykle jednak mają tę wadę, że stosują się do układu sił i warunków, które daną klęskę wywołały i nie stosują się do tych stosunków, które nastąpiły po niej; gdyż życie nie stoi ani na chwilę i wymaga ciągłego, nadzwyczaj czujnego uświadomienia wszystkich swoich czynników, jeżeli kto chce rozumowanie pogodzić z jego biegiem.

Bądź co bądź w tej kategoryi bywają ludzie z charakterem, którzy w sposób ograniczony ale prawy i bezinteresowny chcą społeczeństwu narzucać swoje pojęcia dla jego dobra. Jestto najmniej szkodliwa, niekiedy nawet pożyteczna kategorya ludzi trzeźwych.

Ale jest inna, liczniejsza daleko rzesza **ludzi zwących się trzeźwymi**, a którzy są właściwie **pijani miernością własnych dusz i strachem**. Oni to opanowują opinię publiczną, oni dla rządu, który zdusił rewolucyę, są właśnie najpotrzebniejszymi działaczami i podczas kiedy masa społeczna pracuje nad materyalnemi zdobyczami życia, podczas kiedy nie trzeźwi giną na wygnaniu, na emigracyi lub po więzieniach — oni biorą na siebie reprezentacyę życia narodowego, oni stają się wyrazem ducha czasu i piętnują swoim charakterem wszystkie objawy publicznego życia, wszystkie jawne drgnienia narodowego bytu"...

W dalszym toku rozumowania na temat stanu w Polsce po r. 1863 autor dochodzi do następującego nader trafnego ujęcia polityki **ugodowców:**

„Ludzie, którzy spełniając wolę rządu przedstawiają się jako lojalni poddani, z któremi rząd **rozmawia**, uznając ich za rzeczywistych przedstawicieli Polski nie rozumieją, że żeby za nimi stało dziesięć milionów tak samo lojalnych Polaków, rząd by wcale z nimi nie mówił, nie rozumieją, że to, że ich uznają jako Polaków, jest prostem następstwem tego, że po za nimi są miliony nielojalnych Polaków i że jest pewna siła, którą złamać albo pozyskać podstępem potrzeba. Z wojskiem, które źle się bije, tchórzy i ucieka, nie zawiera się umów — bierze się do niewoli, jak stado bydła, lecz z załogą twierdzy, która do ostatniego ładunku biła się bez zachwiania, której sztandary w strzępach, ciała pokaleczone i broń zdruzgotana, załogę takiej twierdzy nieprzyjaciel puszcza wolno, oddając jej honory wojskowe.

Któż będzie zawierać ugodę z kilkudziesięciu panami, którzy zdają się na łaskę i niełaskę? Nikt. Jeżeli jednak po za nimi stoją tysiące dusz mężnych i nieprzejednanych — rząd w pewnych chwilach będzie się starał pozyskać za pomocą tych kilkudziesięciu opinię i uczucia tłumu. Żeby być szanowanym, trzeba mieć za sobą albo milion bagnetów — albo milion dusz, co jest więcej warte. Ci więc, którzy dążąc do wytargowania u rządu znośniejszych warunków życia, mówią z takim strachem albo lekceważeniem lub pogardą o ruchu **radykalnym**, o całym tym tłumie, który pracuje z narażeniem życia nad podniesieniem do najwyższej siły uczucia narodu, ci nie rozumieją pierwszej litery każdej polityki, której pierwszym postulatem jest mieć siłę. Siłę narodu stanowią ci, którzy z całą bezwzględnością chcą niezależnego bytu i wierzą w jego zdobycie."

Warto jeszcze z tych pięknych stronic podać uwagi Witkiewicza o **młodzieży:**

„To lekceważenie, z jakiem myślą i mówią ludzie, chcący prowadzić politykę lojalną o młodzieży, dowodzi również nierachowania się ani z historyą lat dawnych ani z doświadczeniem dni bieżących. Przekreślać i nie uznawać udziału młodzieży w życiu narodowem może tylko ten, komu chodzi o zatrzymanie życia w narodzie, o bezruch i martwotę, o trupią wegetacyę, kto nie rozumie, że młodzież ta, gdyby w młodości myślała jak starcy oszołomieni strachem — na starość byłaby spodlonem stadem. Nie rozumieją, że to: „Nie pozwalam!", którem młodzież odpowiada na wszystkie próby wytworzenia rozpaczliwej rezygnacyi i poddania się, że to „Nie pozwalam" jest najcenniejszym głosem przyszłości!"...

A dalej na tem sam temat dorzuca autor:

„Trzeba raz już odrzucić te uprzedzenia. Młodzież popełnia błędy przez nadmiar energii nierozważnej, starość przez brak energii czynnej — ale błędy pierwszej nie są cięższe od błędów drugiej — a zorza nowych idei jest zawsze sztandarem młodzieży. Żeby naród polski po powstaniu nie wydał nowych pokoleń, które były z ducha młodemi, żeby się dalej rodzili tylko tacy ludzie, którzy żyli w nocy przerażenia — nie byłoby już z Polski śladu. I kto dziś patrzy rozumnie na przyszłość narodową, kogo nie paraliżuje niemoc przerażenia, powinien przysłuchiwać się pilnie tętnu życia młodzieży i wiedy tylko rozpaczać, jeśli w niej nic innego nie będzie prócz odbywania przepisanych ćwi-

czeń naukowych, zdawania egzaminów i cichej, posłusznej pracy nad dobrobytem. Wtedy możnaby rozpaczać — bylibyśmy na wymarciu."

# Sto lat po zgonie, a w dobie działania.

Świeżo wyszła we Lwowie odezwa Kościuszkowska, podkreślająca z racyi stulecia zgonu — powszechność kultu w Polsce dla Naczelnika.

W sto lat po śmierci wódz-obywatel, który obronił naród polski od hańby, iżby przeżywał zagładę Rzeczypospolitej bez dźwignięcia się do boju — który nie zdołał wprawdzie uratować kraju — lecz dał promienny przykład potomnym walki o wolność — bezsporne za to dziś odbiera hołdy.

Wiemy, niestety, iż tak nie było za czasów, gdy Kościuszko za oręż chwytał!

Żywioły konserwatywno-ugodowe — że użyjemy współczesnej nomenklatury — oraz zaśniedziałe wsteczne w stosunku do tych haseł, które niósł Kościuszko, oburzały się nań i sarkały.

Ilustracyą tu może być choćby pamiętnik prezydenta Krakowa F. Lichockiego, który ze zgorszeniem przytacza, że wedle Kościuszki „w obronie ojczyzny równość popłaca i dlatego tak żyd, chłop, szlachcic i mieszczanin równego są — u niego — szacunku."

W Warszawie — po wybuchu krakowskim — odezwy Igelstroma i Rady Nieustającej, zwrócone przeciw powstaniu, utożsamiały je z rewolucyą francuską, starając się przedstawić rządy rosyjskie, jako zbawczą przystań.

Z wyraźnemi insynuacyami wystąpił król Stanisław August, który w swem państwogubnem liczeniu na pokorę wobec sił obcych, przerażał się na widok wyrastającego ruchu i w uniwersale z 2 kwietnia starał się go wyzuć z cech zapału i ofiarności patryotycznej, a przedstawić, jako wynik podmowy, a ewentualnie i przekupstwa ze strony przewrotowej Francyi.

„Jużeśmy ostrzegali was zacni obywatele..., jako się na baczności mieć powinniście względem maksym i związków z Francyą, dziś sami łatwo zgadnąć możecie, w jakiej ta burza na wywrócenie bezpieczeństwa **chce przedrzeć się do nas postaci.** Będziecie wzywani... do ulepszenia niby to losu waszego i do odzyskania całości granic waszych"..

**„Intryga obca,** intryga, której ten nowy cel **przedajnem jest może narzędziem."**

Nie będziemy mnożyli przykładów: te próbki ówczesne — z r. 1794 — wskazują, jakimi drogami szło wstecznictwo, jakiemi ślizgała się perfidya, jakiemi kroczyła — troskliwość Igelstroma, jakich straszaków używano.

# Zgromadzenia sprawozdawcze posła Moraczewskiego.

### Zebranie w Stryju.

Sprawozdanie poselskie składał poseł tow. inż. Moraczewski w piątek 10 sierpnia w wielkiej sali „Sokoła" w Stryju. Sala szczelnie napełniona wyborcami, którzy burzą oklasków przywitali swego posła. Było to pierwsze publiczne polityczne zgromadzenie po trzech latach.

Poseł przedstawił konieczność zmuszającą rząd do zwołania parlamentu, omówił skutki dla państwa rządów hr. Stuergkha i fizyonomię parlamentu w chwili zwołania Izby. Omówił wypowiedzenie się parlamentu w sprawie pokoju i debatę nad wnioskiem w tej sprawie posła Daszyńskiego, omówił sprawę podniesienia zasiłku dla rodzin żołnierzy. Uchwała parlamentu, a obecnie już ustawa, obciąża budżet państwa prawie o 2 miliardy koron, a uchwalone polepszenie bytu funkcyonaryuszy przechodzi znacznie sumę wszystkich podwyżek uchwalonych przez parlament w ostatnich 20 latach przed wojną. Przed wojną trzeba było takiego wysiłku dla wytargowania na rządzie 10 milionów koron dla swych pracowników, ile teraz dla wytargowania 100 milionów.

Omawiał sprawę sądownictwa nad cywilną ludnością, zniesienia rozporządzeń Hohenburgera przez parlament i uchwalenie ustawy dotyczącej rewizyi wszystkich zasądzających wyroków wydanych przez sądy wojskowe nad ludnością cywilną.

Przeszedł następnie do działalności klubu P. P. S. D. w parlamencie, a w końcu do swej pracy w komisyach: funkcyonaryuszy państwowych, gospodarki wojennej i kolejowej, wreszcie w Kole polskim, omówiwszy przedtem przyczyny, skłaniające klub do wstąpienia do Koła. — A gdy zaczął mówić o swej działalności i pracy towarzyszy klubowych dla sprawy polskiej, burzliwe oklaski przerywały co chwila mowcy.

Nakreśleniem wypadków i losów Legionów i skreśleniem postaci kom. Piłsudskiego i przyczyn jego uwięzienia zakończył swą wspaniałą dwugodzinną mowę.

Na wniosek dra Fichnera uchwaliło zwyż tysiąc osób liczące zgromadzenie votum zaufania dla posła, podziękownie za jego wytrwałe i pełne patryotyzmu stanowisko i wezwanie do Koła, aby nie zbaczało ze swego stanowiska, wytyczonego 16 i 28 maja i 6 sierpnia 1917.

We czwartek 9 sierpnia odbyło się w Stryju poufne zgromadzenie, na którem poseł Moraczewski w obecności 200 osób omawiał szczegółowo stan sprawy polskiej w obecnej chwili, losy Legionów i uwięzienie Józefa Piłsudskiego. Obecni po trzygodzinnych obradach uchwalili jednogłośnie wezwanie do Koła polskiego, aby z całym naciskiem przeprowadziło urzeczywistnienie swych uchwał z 6 sierpnia 1917.

We środę 8 sierpnia omawiał tow. poseł Moraczewski z mężami zaufania kolejarzy w Stryju położenie kolejarzy, a zwłaszcza stosunki aprowizacyjne, środki zmierzające do ich polepszenia. — Przyczem skonstantowano ponad wszelką wątpliwość wrogie stanowisko lwowskiej dyrekcyi wobec konsumu stryjskich kolejarzy.

Jak na kpiny przesyła składnica lwowskiej dyrekcyi dla 2000 kolejarzy 15 mydełek, mąkę ze słomy i ze słomą pół na pół zmieszaną i nawet niedostarcza przepisanych racyi mąki. Tej gospodarce musi się raz kres położyć. Kogo w dyrekcyi boli, że kolejarze sami się w konsumie rządzą, niech zaczeka na okres powojenny z rozpoczynaniem walk partyjnych. Jeżeli dyrekcya lekceważy zarządzenia ministerstwa kolejowego, dotyczące dopuszczenia kolejarzy wybranych przez ogół do zarządu składnicy, to może nie będzie nieczułą na opinię publiczną...

A wobec niej ma dyrekcya lwowska dużo masła na głowie. Lepiej jej będzie nie pchać się na słońce.

### Zebranie w Drohobyczu.

W sobotę dnia 11 czerwca odbyło się w Drohobyczu zebranie, zwołane przez P. K. N. i Ligę kobiet, na którym poseł Moraczewski przedstawił swój pogląd na obecne położenie naszego narodu, oświetlił ostatnie wypadki w Legionach, represye w Warszawie i przyczyny aresztowania Piłsudskiego, jakoteż znaczenie jego osoby dla sprawy polskiej. Licznie zebrani przeważnie inteligencya (200 osób) z najwyższym zajęciem wysłuchali przeszło dwugodzinnego referatu, poczem jednomyślnie uchwalili przyłączyć się do uchwał powziętych w tej sprawie w Borysławiu.

### Zgromadzenie ludowe w Borysławiu.

Zgromadzenie ludowe w Borysławiu odbyło się w niedzielę 12 sierpnia o 3 po południu w sali Sokoła. Ponieważ obszerna sala nie zdołała pomieścić przeszło 3000 zgromadzonych, przeto referent tow. poseł inż. Moraczewski mówił na werandzie,ażeby zgromadzeni przed salą mogli go słyszeć. Referent zdawał sprawę z działalności parlamentu, kreśląc przytem w żywych barwach położenie kraju i ziem polskich, politykę Koła polskiego.

Obecny reprezentant władzy kom. Anlich denerwował się niepotrzebnie, przerywając często mowcy, co jak łatwo pojąć prowokowało zebranych.

Nastrój zgromadzonych robotników dosięgnął szczytu, gdy odczytano rezolucyę, domagającą się wypuszczenia kom. Piłsudskiego i zapewniającą, że robotnicy borysławscy dołożą wszystkich sił, aby tej rezolucyi udzielić mocy. — Komisarz nie pozwolił poddać rezolucyi pod głosowanie, ale zebrani dowiedziawszy się o tem, przez grzmiące oklaski wyrazili swoją zgodę i wolę. Tylko powoli rozchodziły się masy omawiając i komentując żywo sprawy przedstawione znakomicie przez mowcę.

# L. P. P. a Centrum Narodowe.

O przyczynach rozejścia się LPP z „Centrum Narodowem" komunikuje organ LPP „Strażnica" co następuje:

„W dniu 4 sierpnia b. r. centralizacya L. P. P. postanowiła odwołać swych przedstawicieli z Rady Naczelnej Centrum Narodowego, jeszcze pierwej ustąpili z wydziału wykonawczego tej organizacyi burmistrz Z. Chmielewski i prof. S. Garlicki, nalczący do L. P. P.

Powodem wystąpienia L. P. P. z Centrum Narodowego było odrzucenie wszystkich wniosków, zgłoszonych przez delegatów Ligi na zjeździe Rady Naczelnej Centrum w dniu 29 lipca.

Wnioski te przytaczamy poniżej:

W sprawie stosunku do mocarstw centralnych.

R. N. Centrum Narodowego stwierdza, że o ile w najbliższym czasie nie nastąpi realizacya naczelnych władz państwowych polskich, C. N. będzie zmuszone do poddania rewizyi swego stosunku do mocarstw centralnych, a w szczególności do Niemiec.

W sprawie odezwy werbunkowej.

R. N. Centrum Narodowego uważa, że odezwa werbunkowa w obecnej sytuacyi może być wydana jedynie przez rząd polski, który winien jak najprędzej przejść do poboru.

W sprawie niezaprzysiężonych żołnierzy.

R. N. Centrum Narodowego postanawia zwrócić się do T. R. S., aby dołożyła wszelkich starań w celu uwolnienia niezaprzysiężonych żołnierzy z obozu jeńców.

Dyskusya, która się wyłoniła na owym zjeździe Rady Naczelnej Centrum i ogólny nastrój większości uczestników, wykazały również niemożliwość urzeczywistnienia następujących 2 uchwał L. P. P.

W sprawie stosunku do społeczeństwa.

Uznając, że najpilniejszą i najważniejszą sprawą jest utworzenie silnego i możliwie niezależnego rządu polskiego, oraz, że rząd taki może powstać jedynie przy poparciu szerokich kół społeczeństwa, Centralizacya L. P. P. zaleca swym delegatom, aby wpływali na taktykę Centrum Narodowego w kierunku łagodzenia przeciwieństw wewnętrznych w społeczeństwie i nawiązania nawet kosztem niezbędnego kompromisu kontaktu z temi żywiołami, które zasadniczo nie wykluczają swego współdziałania w tworzeniu rządu polskiego podczas okupacyi.

W sprawie „Głosu".

Delegaci L. P. P. do R. N. Centrum Narodowego winni zwrócić uwagę na ogólny kierunek pisma „Głos" i żądać ewentualnie kontroli politycznej nad tym pismem, lub też nie uważać go za organ C N.

Wbrew temu zjazd Rady Nacz. wyraził przez aklamacyę podziękowanie kierownikowi „Głosu" p. F. Młynarskiemu.

Wobec takiej rozbieżności pomiędzy stanowiskami L. P. P. a Centrum Narodowego, nie pozostawało nic innego, jak usunąć się od dalszej organizacyjnej współpracy"

# Pułkownik Śmigły.

Rok temu...

...„Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny, w naszą rocznicę, był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi, na wolnej, polskiej ziemi..." — pisał komendant Piłsudski 6 sierpnia 1916 r.

A dnia 6 sierpnia 1917 r. pułkownik Śmigły żegnał się swoim ostatnim rozkazem z pierwszym pułkiem.

...„Wiernie i dobrze pełniliście tę służbę. Największym mym szczęściem będzie Wasze przekonanie, żem i ja ją wiernie pełnił."

Pułk stoi na błoniu i słucha... Słucha słów ostatniego rozkazu swego pułkownika. Coś się kończy, coś się załamało...

Trzecia rocznica...

Trzy lata, a po trzech latach — tak...

Wiec odszedł od nas Śmigły, rozkazem Komendy Leg. do c. i k. armii przeniesiony.

Śmigły...

Prawa ręka komendanta przed wojną i na wojnie.

— który trzy kadrowe kompanie prowadził — trzeci batalion...

— którego kompanie pierwszy chrzest krwi brały 12 sierpnia 1914 r. pod Kielcami, a potem pod Brzegami, Chęcinami, pod Korczynem, Opatowcem, Anielinem, Laskami, Brzechowem.

A potem, gdy pierwszy pułk komendant przy reorganizacyi pierwszej brygady utworzył z pierwszego i trzeciego batalionu — Śmigłemu go oddał i ten zaraz w dwa dni potem pod Łowczówek pułk powiódł.

I tak przez trzy lata zawsze, wszędzie Śmigły z pułkiem — Śmigły na czele w każdej bitwie. Jedyny pułkownik nietylko już w Legionach może, który przez cały czas wojny pułku ani na chwilę dosłownie nie opuścił.

I kto z tych, którzy trzy lata temu szli — przewidział, przemyślał, przypuścić mógł choć na chwilę, że tak wyglądać będzie 6-go sierpnia 1917 roku? Że taką będzie nasza trzecia rocznica?

Ale — na wojnie — to na wojnie. Stało się i żołnierz nie patrzy już w tył. Rzecz dokonaną za fakt przyjmuje i stara się, albo zwycięstwo wyzyskać, albo klęskę — powetować.

A myśmy żołnierzami...

I dlatego w momencie pożegnalnych, dlatego w myślach naszych nie ma rozprawy, nie ma zwątpienia — jest tylko gwałtowna chęć i postanowienie zwycięstwa. I wiara — nie płomienista wiara nowochrzceńca, ale zimna, twarda, niezachwiana wiara wypróbowanego bojownika — w dobroć i słuszność Sprawy.

Za nami zwaliska zostają nadziei najdroższych, ruiny marzeń — my idziemy naprzód — zakręci się łza na wspomnienie chwili niejednej, na wspomnienie tylu towarzyszy dobrych, ha, trudno, „o mnie też może za chwilę już tylko inni wspominać będą — niechże choć wspominają dobrze"... Za nami ruiny, zwaliska, trupy, ale przed nami przyszłość.

A przyszłości tej dzień dzisiejszy etapem. —

Etapem smutnym, ciężkim, ale etapem tylko. I dlatego pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego żegnaliśmy z męskim gestem: odchodzisz, gdyż taki jest rozkaz.

Wiemy, żeś zaufanym Jego. A my — zawsze zostaniemy żołnierzami Twoimi i jak Ty nas ani razu nie zawiodłeś, tak i my Ciebie nie zawiedziemy.“ R. W.

## Z chaosu rewolucyjnego.

### Parvus i Lenin.

Wydawca soc. pisma niemieckiego „Die Glocke“, dawniej rosyjski publicysta, dr Helphand-Parvus, opublikował niedawno artykuł, skierowany przeciw „Kierenskiemu i Sp.“, w którym na zarzuty podniesione ze strony rosyjskiej, jakoby był agentem niemieckim, odpowiada między innymi:

Głupcy! po co badacie, czy dałem pieniądze Leninowi? **Właśnie Lenin i inni**, których po nazwiskach wymieniacie, nie otrzymali odemnie pieniądzy ani jako pożyczki ani jako podarunku. Lecz dałem im coś gorszego niż pieniądze lub dynamit. Ja należę do tych, którzy rewolucyjną wolę rosyjskiego proletaryatu duchowo żywili, tak, że wy teraz wytępić jej nie możecie.

Z powyższego artykułu nie wynika, jakoby się Parus bronił, że nie jest niemieckim agentem; oświadcza on tylko wyraźnie, że „właśnie Leninowi“ i innym wymienionym w oskarżeniu pieniędzy nie dawał.

„Leipziger Volksztg.“ nawiązując do słów Parvusa, że należy do tych, którzy „żywili rewolucyjną wolę proletaryatu rosyjskiego“, stwierdza, że Parvus musi bardzo nisko cenić swych czytelników, skoro ośmiela się chełpić w podobny sposób. Co właśnie te koła rosyjskiego ruchu robotniczego, z którymi teraz weszło w styczność nazwisko Parvusa sądzą o nim, świadczy artykuł Lenina, ogłoszony jeszcze w r. 1915 w Genewie:

Parvus — pisze Lenin — który już za rewolucyi rosyjskiej okazał się awanturnikiem, spadł teraz jako wydawca „Die Glocke“ do najniższego stopnia. Broni on w niesłychanie bezwstydny sposób niemieckich oportunistów. Zapomniał o całej swej przeszłości: ze swobodą, pewnego poklasku fejletonisty, klepie po ramieniu Marxa i „poprawia“ go bez śladu sumiennej krytyki a „niejakiego“ Engelsa traktuje z lekceważeniem. Broni pacyfistów i internacyonalistów w Anglii, nacyonalistów i wrzaskliwych patryotów w Niemczech. Przezywa angielskich socyalnych patryotów szowinistami, podczas gdy niemieckich socyalnych patryotów określa jako rewolucyjnych socyalistów. — W jego organie niema żadnej uczciwej myśli, żadnego uczciwego argumentu, jest tylko... niemieckiego szowinizmu, nad czem wywiesza jarmarcznie namalowany szyld: W imieniu rosyjskiej rewolucyi! Pan Parvus ma miedziane czoło, jeśli oświadcza, że jego „misya“ polega na tem, aby być łącznikiem między uzbrojonym niemieckim a rewolucyjnym rosyjskim proletaryatem.

Tak pisał Lenin o Parvusie w r. 1915. Rzuca to światło na mętną postać hałaśliwego „pośrednika“ między proletaryatem niemieckim a rosyjskim.

## Ucieczka ks. proboszcza sołotwińskiego ze Sybiru.

Po 2½ letnim pobycie na Sybirze, niespodziewanie dnia 4 b. m. zjawił się w Sołotwinie ks. proboszcz **Józef Jarek**. Rosyanie uwięzili i wywieźli go jeszcze w listopadzie 1914 za to, że jego chrzestna, Irena Triebling z N. Sącza, nie mogąc prośbą skłonić sołotwińskiego naczelnika Żeleńcowa do zabronienia kozakom mordowania, palenia i rabowania miasta, sprowadziła z Porochów 10 legionistów, którzy położyli kres życiu tego znienawidzonego tyrana. Sąd rosyjski, sądząc ks. proboszcza, zarzucał mu również, że ojcu Ireny, który w powiecie Bohorodczańskim i Stanisławowskim organizował drużyny polskie i agitował publicznie przeciw caratowi, moralnie i materyalnie pomagał. Następnie Rosyanie wywieźli go na Sybir. O wypadkach tych pisma polskie wspomniały po pierwszem oswobodzeniu Sołotwiny, a „Naprzód“ pod tytułem „Dzielna dziewczyna“ opisał jak Moskale poszukiwali za p. Ireną, która ratując własne i małoletniego brata życie, uciekła przed Moskalami na Węgry i brodząc przez 3 tygodnie w śniegach i wodzie, przebyła 30 mil.

Ks. proboszczowi Jarkowi, który 3 razy uciekał nieszczęśliwie, mimo osadzenia go w lochu, czwartym razem udało się zbiedz.

Gdy bowiem więziony na Syberyi zachorował, komendant rosyjski zezwolił mu pod nadzorem mieszkać z innymi jeńcami. Przed miesiącem zetknął się on z 2 wyższymi oficerami rosyjskiemi, niesympatycznie usposobionemi do wojny, którzy przeznaczeni zostali z Syberyi na front. Ksiądz Jarek życząc im szczęśliwego szybkiego powrotu do ich rodzin, modlił się przytem głośno, co owych oficerów rozczuliło do łez. To też, gdy ks. prob. Jarek siadł z nimi do odjeżdżającego na front pociągu, nietylko nie reagowali oni na to, lecz, gdzie było koniecznem, świadczyli, że ten ksiądz jest przeznaczonym do spowiadania umierających na froncie. Przed frontem galicyjskim, gdyż już ksiądz musiał się z oficerami rozejść, ukryła go jedna z zacnych rodzin ukraińskich, u których proboszcz Jarek niby chory jej krewny, aż do obecnego nadejścia naszych wojsk przeleżał w łóżku, poczem powrócił do Sołotwiny.

## Wielki bój o wybrzeża flandryjskie.

**Berlin**, 18 sierpnia.

Urzędowo donoszą 17 sierpnia:

### Zachodni teren wojny:

Grupa ks. Ruprechta: **Drugi dzień wielkiej bitwy we Flandryi zakończył się na naszą korzyść dzięki waleczności wszystkich gatunków broni, dzięki nigdy nie zawodzącej sile natarcia naszej niezrównanej niemieckiej piechoty. Po jednogodzinnym ogniu huraganowym rano 16 b. m. wyruszył do ataku kwiat wojska angielskiego na północnem skrzydle w towarzystwie sił francuskich, w głębokich szeregach. Przez cały dzień szalała bitwa na 30-kilometrowym froncie od Yzery do Lys. Posterunek wysunięty nad kanałem Yzery został wzięty szturmem. Także na północ i wschód od Bixschoote wywalczył sobie nieprzyjaciel teren na przedpolu koło Matjevaart. Anglicy przebili pod Langemarck naszą linię i posyłając posiłki za posiłkami, dotarli do Poelcapelle. Tu spotkali się z kontratakiem naszych rezerw bojowych. Niepowstrzymanym atakiem pokonano przednie części wojsk nieprzyjaciela, odrzucono jego tylne szeregi. Wieczorem po wytrwałych zapasach znajdowały się także Lengemarck i nasze poprzednio utracone stanowisko znowu w naszym ręku. Także pod St. Julien i na wielu miejscach dalej na południe od Wareneton wtargnął nieprzyjaciel w naszą strefę bojową. Jego pobite wojska zaczepne wciąż uzupełniały się nowemi siłami! Nasza piechota wszędzie schwyciła wielki cios i przy pomocy artyleryi i lotników odrzuciła nieprzyjaciela. Na drogach prowadzących do Ypres z Roulers i Menin nasza piechota wysunęła się poza nasze dawne stanowiska w skutecznym ataku. We wszystkich innych odcinkach dalekiego pola bitwy załamał się angielski atak przed naszemi przeszkodami.**

**Mimo najcięższych ofiar Anglicy nie osiągnęli niczego, my zaś przez odparcie ataku osiągnęliśmy zupełne zwycięstwo. Niezłomnie, w podniosłym nastroju, stoi nasz front gotów donowych walk.**

**W Artois zaatakowali Anglicy ku wieczorowi znowu gwałtownie pod Loos. Lokalne włamania się nieprzyjaciela wyrównano energicznymi kontratakami. St. Quentin stało dalej pod ogniem francuskim. Dach katedry zapadł się, wewnętrzne budowle historyczne spaliły się.**

Grupa niemieckiego następcy tronu: **Nad Aisne rozbiły się częściowe ataki Francuzów na wschód od Cerny. Pod Verdun rozwinęła się w południe walka artyleryi znowu do największej intenzywności. Nieprzyjaciel dotychczas nie atakował. Na wschodnim brzegu Mozy wypróbowane w boju pułki badeńskie znowu wpadły niespodziewanie do lasu Daures i zniszczyły nieprzyjacielskie roboty przygotowawcze do ataku, poczem wróciły z jeńcami w liczbie przeszło 600 z trzech francuskich dywizyi.**

**Ustrzelono 16 samolotów nieprzyjacielskich. Br. Richthofen odniósł 58, podpułkownik Dostler 25 zwycięstwo powietrzne.**

### Wschodni teren wojny.

Front ks. bawarskiego: **Nie było większych działań bojowych. Często wznawiała się walka artyleryi. Walki przedpolowe.**

Front arcyks. Józefa: **Na północ od Holda nad Bystrzycą, na południe od doliny Trotus rozegrały się walki z pomyślnym dla nas wynikiem.**

Grupa Mackensena: **Wypady rumuńsko-rosyjskie na północ od Foskszani i nad dolnym Seretem nie udały się i przyniosły nieprzyjacielowi straty.**

Front macedoński: **Nic nowego.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

## Z miasta i z kraju.

**Coraz większy brak masła** przy równoczesnym braku tłuszczów jest prawdziwą katastrofą dla ludności. Mleczarnia łuczanowicka zaprzestała wyrabiać i sprzedawać masło. Również w związku mleczarskim oświadczono, że nie będą sprzedawać masła. Tymczasem rekwiruje się w Galicyi od każdej krowy masło i od każdej zabitej sztuki nierogacizny słoninę i szmalec i wysyła je do Wiednia, a nasze miasta dostają... karty na tłuszcze.

**Skargi na jakość mąki chlebowej** otrzymujemy ze sfer piekarskich. Przedewszystkiem piekarze płacą za 75 kg. worki mąki, które ważą 61 do 62 kg., skutkiem czego podraża się pieczywo. Same worki zamiast 50 dk. ważą do 2 kg., a nawet czasami 4 kg. Worki te są stare, łatane i brudne tak, że mogą być rozsadnikiem chorób. Jakość a względnie czystość mąki jest niżej krytyki. W mące są n. p. czasem myszy zdechłe, łajna końskie, gruzy wapna i gruzy stęchłej mąki i t. d. Częste żale publiczności na stęchły chleb skierować należy pod adresem magistratu, który wydaje stęchłą mąkę. Apelujemy do czynników kompetentnych, aby skrupulatnie kontrolowały wagę worków i czystość mąki.

**Wynagrodzenie szkód z powodu wybuchu w Mogile.** Magistrat w najbliższym czasie wezwie obwieszczeniem obywateli, którzy z powodu ostatniego wybuchu amunicyi w Mogile ponieśli szkody i z tego tytułu roszczą sobie pretensye do wynagrodzenia z funduszów wojennych, aby na przepisanych formularzach zgłosili wykaz szkód i wysokość roszczonych wynagrodzeń w Komisaryatach obwodowych. — Formularze zgłoszeń wydawane będą stronom w Komisaryatach obwodowych.

**Afisz Tygodnia Opieki Legionowej.** W oknach wystawowych wielu magazynów i firm handlowych widnieje od kilku dni piękny afisz rysunku prof. Procajłowicza, będący artystycznem pokwitowaniem za złożoną przez daną firmę ofiarę w kwocie pięciu koron na cele Tygodnia Opieki Legionowej. Uproszone przez Komitet panie obchodzą z tym afiszem sklepy i biura, a dzięki znanej ofiarności obywatelskiej kupiectwa krakowskiego dla Legionów, zbierają plon obfity. Ponieważ jeszcze tu i ówdzie spotkać można okno nie ozdobione tym afiszem, należy się spodziewać, że w najbliższym czasie cały nakład zostanie rozsprzedany. Pewną ilość afisza zarezerwował Komitet dla zbieraczy druków wojennych, którzy mogą go nabywać wprost od Komitetu w lokalu przy ulicy Gołębiej 20, II p.

**Match footballowy.** Otrzymujemy poniższy komunikat: Jednym z najbardziej interesujących matchów tego sezonu będzie spotkanie „Cracovii“ z drużyną Komendy Leg. Pol. „Legią“ dnia 19 b. m. W skład „Legii“ wchodzą najwybitniejsi gracze galicyjscy. Przeciw „Cracovii“ grać będzie pięciu członków jej drużyny przedwojennej. Gdyby wyciągnąć wnioski ze składu drużyn, „Legia“ powinna odnieść wcale łatwe zwycięstwo. Gracze z ogromną rutyną, technicznie postawieni bardzo wysoko, stanowili chlubę swych drużyn przed wojną. „Cracovia“, w której gra obecnie wiele sił młodych, stoi wobec bardzo poważnego zadania, a już wynik nierozstrzygnięty byłby dla niej bardzo pięknym sukcesem. Zarząd „Cracovii“ zwraca uwagę publiczności, że bilety po zniżonych cenach w przedsprzedaży do nabycia tylko do godziny 7 wieczorem w sobotę.

**Szkoła werkmistrzów.** Od września b. r. powstaje przy tutejszej szkole przemysłowej szkoła werkmistrzów dla przemysłu mechaniczno-technicznego z nauką dwuletnią. — **Warunki** wstępu są następujące: 1. Ukończony 17 rok życia, 2. ukończona szkoła ludowa, 3. conajmniej 3-letnia praktyka w charakterze ucznia rzemieślniczego w jednym z zawodów metalowych (w ślusarstwie, kowalstwie, tokarstwie, metalowem, blacharstwie, lejnictwie, mechanice elektrochnice etc.) przyczem wykazanie się świadectwem wyzwolin na czeladnika nie jest nieodzownie potrzebne. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

**Nowy zarząd cechu krawców.** Wobec kilkakrotnych wzmianek o wyborach dokonanych na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia przemysłowego krawców z dnia 1 kwietnia 1917 r., podaje się do wiadomości, że magistrat, rozporządzeniem z dnia 31 lipca 1917, mimo wniesionego protestu wybory te w całości zatwierdził.

**Wielicka Kasa chorych.** Wpływają od dłuższego czasu liczne i poważne zażalenia na tutejszą Kasę chorych, której sekretarzem jest zgrzybiały staruszek niejaki Dnistriański. Żalą się członkowie Kasy, że Dnistriańskij w godzinach urzędowych bardzo często wyjeżdża do Krakowa, gdy zaś go chory zastanie w biurze, to na widok chorego dostaje jakby ataku złości i obchodzi się z nim nader gburowato. Odmawia samowolnie wypłaty zasiłków w chorobie albo wypłaca ich mniej, niż się należy! — Ponieważ od lat kilku to się dzieje i od lat kilku nie zwołano Walnego Zgromadzenia celem wybrania nowego zarządu, przeto sądzimy, że czas najwyższy stosunki te zmienić, a to tembardziej, że wkrótce wejdą w życie zmienione w tym kierunku przepisy.

**Ze salin bocheńskich.** Dnia 15 b. m. odbyło się w Bochni zebranie górników, na które przybył z Krakowa tow. dr Bobrowski i sekr. tow. Czapor z Wieliczki.

Omówiono szereg spraw, przyczem okazało się, że górnicy bocheńscy, czy to w konsumie, czy to przy rozdziale bonów (których wcale nie otrzymali) są pokrzywdzeni.

To też zawiązał się komitet organizacyjny, mający na celu stworzenie organizacyi, któraby w przyszłości skutecznie broniła interesów górników bocheńskich w porozumieniu z komitetem wielickim.

**Z Nowego Sącza** piszą nam ze sfer urzędniczych: Całą zimę nie dawano nam żadnej mąki i przez całą wiosnę, chyba na recepty, czy na prośby dostawało się jej potroszę. Od miesiąca przeszło dopiero na rodzinę, jak u mnie z 6 osób złożoną, dostaje się **półtora funta mąki pszennej**, a półtora funta grysiku kukurudzianego na całe 2 tygodnie i aż 3 tak dobre chleby, że ich zupełnie jeść nie można. Pokątnie wypiekany mały bochenek chleba nie ważący 1 kg. kosztuje **8 do 10 K!** czyż na chleb taki można sobie codziennie pozwolić? no a jak i czem żyć, gdy się ma kilkoro dzieci? Aprowizacya wogóle straszna. Węgla, kartofli nie ma zupełnie, chleba tak, jak nie ma — nawet, o ile jest, z trudem do nabycia, jest szalenie drogi (ceny z tygodnia na tydzień rosną). Jarzyn, owoców prawie że nie ma, a to co jest, jest także nie do jedzenia dla ludzi uboższych, bo jest również szalenie drogie. Taryfy żadnej nikt tu nie uznaje, komisarzy targowych nikt tu nigdy nie oglądał, nie wiemy nawet czy bodaj istnieją, żadnych porządków, żadnej kontroli, dużo się rzeczy w tej wojnie widziało, dużo miast oglądało, ale podobnych stosunków jak w Nowym Sączu prawie nikt nigdy nie widział. Niby jest jakaś władza, a nie ma żadnej — co robi p. burmistrz et consortes?

Gdyby wszyscy „powołani" do tego panowie raz bodaj skosztowali chleba jaki nam tu dają (n. p. piekarnia Sekułowicza) wnet by jego więcej nie było i my biedni, zwyczajni śmiertelnicy także coś podobnego jeść nie bylibyśmy zmuszeni.

**Żądania aprowizacyjne kolejarzy w Rzeszowie.** Kiedy dyrekcya kolei przysłała listę wyżywienia paruset osób, a Skawina towarów nie posłała, powstał wśród personalu rzeszowskiego tumult do tego stopnia, że maszyniści i palacze odpowiadali służbę, nie mając kawałka chleba do drogi. Zarząd konsumu widząc wrogie usposobienie personalu, zwrócił się do dyrekcyi o pomoc i przedstawił, że mimo dobrej chęci do pracy, nie może wśród tych okoliczności pracować, jeżeli nie ma towarów do rozdziału między członków. Dyrekcya i Skawina pozostała głuchą na te skargi i dalej nie posyłała towarów, a przedewszystkiem mąki na chleb. Kolejarze widząc, że zarząd konsumu nie zaradzi brakowi towarów, zebrali się dnia 4 b. m. w wielkiej liczbie i uchwalili wysłać deputacyę do dyrekcyi w sprawie: 1) poprawy aprowizacyi, 2) dostarczenia obuwia na zimę, 3) podniesienia wymiaru węgla do domów.

Deputacya przyjętą została przez radcę Starzewskiego i dr Poźniaka, którzy przyrzekli większe przysyłki artykułów spożywczych, a w sprawie obuwia został wysłany memoryał do ministerstwa kolejowego, w sprawie podniesienia wymiaru węgla wskazali na jego brak. — Zamiast węgla dyrekcya stara się zaopatrzyć kolejarzy drzewem. Miejmy nadzieję, że tym razem kompetentne czynniki dotrzymają przyrzeczenia. Kolejarze, którzy reflektują na drzewo, mają się zapisywać u danego sekretarza kancelaryjnego.

**Kino „Opieka"** Zielona 17. Dziś, w sobotę, z powodu niebywałego powodzenia i na ogólne życzenie publiczności wyświetla kino „Opieka" grane z olbrzymiem powodzeniem arcydzieło techniki filmowej „Serce i blizny dla ojczyzny", dramat na tle prawdziwego zdarzenia w 4 aktach, z ilustracyą muzyczną Fr. Lehara.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia, zupełnie nowy program, wyświetlanym będzie amerykański dramat w 5 częściach „Z księgi nienawiści" z Robertem Warwickiem w głównej roli, ponadto inne zajmujące obrazy i wesoła komedya.

## NADESŁANE.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).